DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 16 złr.; ćwierćrocznie 4 złr. — cent.; miesięcznie 1 złr. 35 ct. —

Dla wychodźców we Francyi ustalilismy cenę prenumeraty na 15 franków kwartalnie.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent.
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty
Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. — Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 154. Sobota dnia 3. lipca **1869.** — Heliodora (rzym.) — Julyana M. (grec.) **Rok III.**

Krajowi i Gazecie Narodowej.

„Hannibal ante portas“—oto hasło wszystkich stronnictw konserwatywnych i wstecznych, oto okrzyk przestraszonych koteryek politycznych!

„Nieprzyjaciel przede drzwiami“ tak woła *Kraj*, tak krzyczy *Gazeta Narodowa*, tak pisze *Czas*, a za nim *Neue freie Presse* i kilkanaście innych dzienników wiedeńskich formatem tylko i nazwą od niego się różniących.

Presse straszy Europę widmem „Polski“ i oblicza już straty materyalne, jakieby poniosła Austrya na wypadek wypowiedzenia wojny przez Rosyę o berło i koronę Kazimirza Wgo; *Czas* skrupulatnie zastanawia się nad powiększeniem deficytu w budżecie możnowładzców galicyjskich, a raczej ich adherentów, którzy się szlachtą przeżwali, i straszy cały ten tabor rokiem 1846; *Gazeta Narodowa* z federacyi zrobiła upiora, który chce wyssać krew wszystkich utylitarystów i nie pozwala, by ludzie pragnący rozwoju materyalnego we Wiedniu w przedpokojach dygnitarzy różnych starali się o koncesye na banki, koleje i tym podobne rentujące się przedsiębiorstwa, *Kraj* zaś straszy nas jak dzieci „Europą“; wielką panią i karmicielką naszą, która wstydzić się nas będzie za niewdzęcznie postępowanie nasze i nie da nam sukienki nowej, bośmy zmięli wykrochmalony tużurek niemieckiego kroju.

Ile głów, tyle zdań, a raczej pocisków, wymierzonych przeciw wyborcom miasta Lwowa za to, że po raz pierwszy mieli odwagę wypowiedzieć: że posłowie źle się zasłużyli krajowi i że należy zerwać z obecną radą państwa. Każdy radzi i straszy, straszy i radzi, lecz wszystkie te rady i strachy odbijają się o jednomyślność przekonań wyborców stolicy. Nie udał się zamierzony protest, na niczem spełznie projektowane oświadczenie, a zawiązać się mające nowe towarzystwo polityczne zrobi najkompletniejsze fiasco. Któż bowiem nie uwzględnia dobitnych uchwał zgromadzenia wyborców? Oto ludzie, którzy poślednią dziś grając rolę, chcą koniecznie z swych zaułków na wierzch się wydobyć, by znów pójść tą samą drogą, którą szli zdepopularyzowani przez nich mężowie. A ponieważ liczba ich jest większa jak liczba ewentualnie opróżnionych krzeseł poselskich raichratowskich i innych dygnitarstw, więc też sami pod sobą kopać będą dołki i do żadnego nie przyjdą porozumienia wspólnego, a osobista ich polityka w szerszem kole żadnego nie znajdzie poparcia.

Że tak jest a nie inaczej najlepszym dowodem wypaczanie uchwały zgromadzenia wyborców. I tak *Kraj*, który, mówiąc nawiasowo z naszemi stosunkami niebardzo obznajomiony i chyba w sprawie jakiego pogrzebu mógłby wziąć inicyatywę, ten *Kraj* objąwszy oburącz rezolucyę sejmową, tuli ją do łona swego wołając, że przy niej stać i ginąć chcemy. Otóż pytamy szanowne to pismo, kto potępił rezolucyę? Wszak wyborcy lwowscy nie uczynili tego — oni bowiem potępili tylko delegacyę i radę państwa — o rezolucyi zaś czyli raczej o jej potępieniu nie było mowy. Pocóż więc podsuwać Lwowianom takie zdania? Wszak jeden z mowców jak najwyraźniej oświadczył, że nieobesłanie rady państwa nie przesądza w niczem rezolucyi. My zaś z naszej strony dodamy, że nietylko nie przesądza, lecz przeciwnie ułatwia i upraszcza przyjęcie takowej. Jeźli my bowiem nie pojedziemy do Wiednia, to Wiedeń przyjedzie do nas i da nam co najmniej rezolucyę; góra nie poszła do Mahometa więc Mahomet zbliżył się do góry. Panowie rezolucyoniści mogą być więc zupełnie spokojni, sprawa rezolucyi nie straci nic na nieobesłaniu rady państwa. A ponieważ niedowiarki na każde zdanie chcą mieć dowód namacalny, więc jako taki stawiamy wiadomość autentyczną, iż w skutek nieobesłania rady państwa przez Czechów, rząd obecny a mianowicie pp. Beust i Taaffe chcieli traktować z Czechami, lecz Czesi i dziś odrzucili propozycye ministeryalne, idąc jeszcze dalej, to jest, żądając przedewszystkiem usunięcia pp. Giskry, Herbsta i Hasnera.

Druga frakcya polityczna, która znajduje odgłos w *G. Nar.* podsuwa zgromadzeniu wyborców przyjęcie programu federacyjnego i agituje za wystosowaniem oświadczenia, w którem podpisani na tym dokumencie wyborcy mieliby wyznać, iż nie podzielają programu federacyjnego. Otóż powtarzamy *Gaz. Nar.* odwołując się do uczestników zgromadzenia, że wyborcy nie uchwalili właściwie programu federacyjnego, o którym mowy nie było, lecz że tylko wystąpili przeciw polityce delegacyi i zażądali nieobsyłania rady państwa. Pocóż więc mięszać pojęcia, i tak korzystną dla całego kraju uchwałę jakiemś przesądzaniem sprawy osłabiać? Wszak osłabiając takową w jednym ustępie, osłabiamy i co do doniosłości jej pod względem uchwały o złożeniu mandatów do rady państwa — a ta przecież uchwała jest niezbędną.

A zatem i anti-federaliści nie mają najmniejszego powodu do występowania przeciw uchwałom zgromadzenia wyborców — ich program, jeźli w ogóle mają jaki, nie został ani uniecestwiony ani uszczuplony. Objaśniwszy w ten sposób doniosłość uchwały zgromadzenia wyborców miasta Lwowa, radzimy tak rezolucyonistom jakoteż i anti fedralistom, by nietylko zaprzestali występować przeciw tym faktom dokonanym, lecz by przeciwnie starali się usilnie o przeprowadzenie takowych i w innych kołach wyborczych.

Głos z kraju

z pod senatorskiej mogiły.

W artykule „Socyalizm“ w Galicyi, zarzuca autor właścicielom większych posiadłości namiętność do procesowania się z włościanami, która zgubnie wpływa na kraj, i podtrzymuje nienawiść ludu naszego do dworów, czyli szlachty dawnej. Jako właściciel większych posiadłości, gospodarując za życia mego w trzech cyrkułach, miałem czas rozpatrzyć się w stosunkach, i w celu przyczynienia się choć w części do wycięcia raka, toczącego społeczność naszą, również w celu wykazania, że nie całe złe po stronie właścicieli większych leży, proszę, by szanowna redakcya umieściła następujące uwagi moje, tyczące się stosunku własności ziemi w Galicyi, obchodzącego do żywego kraj cały.

Każdy właściciel ziemi, a mianowicie każdy właściciel większych posiadłości, jest w Galicyi w smutnem nader położeniu, co do granic ziemi swojej. Obecna tabula krajowa nie zawiera opisów granic, części składających ciało tabularne; tabule miejskie są jeszcze niedostateczniejsze, a tabuli posiadłości włościańskich wcale nie ma i nie możemy się jej doprosić. Dokumenta dawne, tu istniejące, jakoto: fassye, metryki z r. 1820, kataster rządowy z r. 1845 i t. d. pozbawione są dotąd mocy prawnego dowodu co do granic własności ziemi; cała rzecz zależy zatem faktycznie na posiadaniu i używaniu, a dowód tego świadkowie — obrona zaś niby tymczasowa, proces prowizoryalny.

Ta chwiejność podstaw własności przy dowolności jakiej się sądy dawniej dopuszczały, to zwlekając, to wydając wręcz sobie w jednej i tej samej lub w podobnych sprawach przeciwne wyroki, zrobiły chaos w pojęciach własności, który dziś jest zagrażającym, i który choćby teraz chęci dobre się w sferach rządzących znalazły, naprawić nie łatwo. Cóż dziwnego, że dla braku podstaw, dowód własności i granic ziemi stanowiących, z powodu naszej procedury sądowej średniowiecznej, z powodu istnienia w prawodawstwie co do granic procesu prowizoryalnego, który często i nierzetelnego posiadacza, byle się wykazał posiadaniem 30dniowym prowizorycznie (lecz że dowodu na własność ziemi w Galicyi nie ma, więc najczęściej na zawsze) w posiadaniu broni; procesa o granicę się mnożą; i to nietylko między dworami a włościanami, lecz w zastraszający sposób między włościanami samymi. Winkelszreibery i c. k. urzędnicy, mając z komisyj lokalnych prowiz. większe nieraz dochody, jak roczna pensya, lubują się w prowizoryach; ludność zaś cała i kraj tylko cierpią, i tak długo cierpieć będą, póki nie zdołamy zrobić porządku i granic ustalić, oprzeć je nie na zeznaniach chwiejnych świadków, tylko jak to w starożytnym Egipcie jeszcze bywało, na fundamencie map i dokumentów.

Autor artykułu „Socyalizm w Galicyi“ radzi, aby dwory czyli dawna szlachta, nie dawały powodów do takich sporów— zapewniam, i każdemu na wsi gospodarującemu wiadomo, że dwory rok rocznie przez dowolne naruszenie granic ze strony sąsiadów włościan znaczne przestrzenie tracą. Znam majątek w Złoczowskiem, który w metryce 1820 r. miał 2300 morgów przeszło obszaru; w katastrze 1845 r. tylko 1800 zapisano, dziś ledwie już 1600 morgów posiada. Ś. p. pan Nowakowski, który jako konsyliarz przy komisyi krajowej serwitutowej wiele majątków ziemskich zbadał, i te stosunki dobrze poznał, na zgromadzeniu delegatów towarzystwa kredytowego przy zebraniu zeszłorocznem tego towarzystwa wołał: że szturmować trzeba o granicę własności, bo hipoteka, na którą instytut krajowy daje listy zastawne, jest de facto illuzoryczną i istotnie tysiące morgów zapisanych w tymże instytucie jako dworskie, i służące jako hipoteka dla listów zastawnych, nie są dziś w posiadaniu, a tem samem i własności dworów.

Istotnie tak jest—obszary dworskie umniejszają się dziennie, bo granic stałych nie ma; często dzierżawcy, dozorcy i sami właściciele nawet, nie uwzględniają naruszeń dowolnych, mianowicie drobniejszych worywania, wkaszania wkarczowywania się ze strony sąsiadów, bo nie są w stanie obronić się w kilkudziesięciu punktach, i to kilka razy do roku. Skoro więc jest pewnem, że właściciele obszarów dworskich tracą co dzień na swojej własności, obwiniać ich o chęć do procesu nie można — i owszem zapewniam, że właśnie ta niepewność granic, ta potrzeba udawania się do c. k. sądów, jest prawdziwą zakałą w życiu każdego z nas, i chętnieby niejeden poświęcił jeszcze część swej własności, byle spokój i granice sobie okupić — lecz jak długo tabuli nie będzie i sądy prowizorya bez inżynierów wydawać będą, do spokoju nie dojdziemy — a tu właśnie jest sęk — bo dotąd przynajmniej mam to przekonanie, że są sfery, które tu porządku nie chcą. Nie pojmuję, jak znany poseł z grona właścicieli większych mógł się sprzeciwiać zaprowadzić się mającym tak zwanym sądom astragalnym, któreby własność regulowały — ja sądzę, i owszem, niechaj te sądy ustanowione będą czem prędzej, byle okupić sobie spokój i zgodę z ludem.

Namiętność procesowania się jest znamieniem natury słowiańskiej, lecz ta się tam tylko tak bujnie rozwinąć może, gdzie albo prawa są niedostateczne, albo wykonanie ich podlega często dowolności, lub jest iluzoryczne; dlatego nie mogę przy tej sposobności pominąć drugiej strony bolejącej z życia ludu naszego — oto brak praw jasnych „o spadku“ i obałamucanie jeszcze większe przez różnorodne zastosowania istniejących praw w praktyce sądowej. Tu dopiero cała Sodoma i Gomora otwiera się, jeżeli wglądniemy w tajniki tych stosunków familijnych ludu naszego. W każdej wsi niemal, kilkanaście, kilkadziesiąt procesów toczy się o ojcowiznę (Batkiwczyna); ile to drogiego czasu, ile pieniędzy krwawo zapracowanych marnuje się, aby opędzić koszta terminów sądowych, w procesach takich lata się ciągnących. Znam wypadek w Laszkach królewskich, gdzie Tymko Winiarski, uzyskawszy od c. k. sądu w Glinianach w r. 1861 l. 2726 dekret dziedzictwa do połowy gruntu po ojcu swoim, zapłaciwszy taksę od tego spadku — krewnych swoich sądownie z posiadania połowy wyrugować do dziś nie może. Proces trwa już 9 lat, połowa gruntu spornego warta jest 182 złr.; sam powód przyznaje, że go proces już więcej jak 200 złr. kosztuje, prócz czasu straconego, którego chłop dotąd w Galicyi niestety nie rachuje sobie.

Takich procesów jest dużo, i zaiste foliały dałyby się tu spisać; powodem zaś głównym ta okoliczność, że sądy czasem

---

WYCIECZKA DO PIONIN

przez

Paulina Stachurskiego.

1.

(Wielkie odkrycie. Do Pionin.—Poeta i filozof.—Salamon.—Przygoda uczonych.—Pijaństwo.—Krościenko.—Kobieta przewoźnik.—Źródło.—Legendy.—Droga do Czorsztyna.—Pani Emilia.

„Czy znasz ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa?“ zapytuje poeta. Ja zadam pytanie ciekawsze: Czy znacie kraj, w którym nie ma ani jednego żołnierza, ani jednego sądu, lub policyi poprawczej, ani jednego ugalonowanego kołnierza?..

Widzę zakłopotanie na twarzach, wyraz powątpiewania,.. Gdzie jest ten kraj podobny? W lasach dziewiczych Ameryki? na spokojnych wodach Oceanu, czy na księżycu może?

Nie tak daleko! a nawet blisko bardzo, bo o dzień drogi od granicy, u podnóża Tatr; w miejscu, do którego garnie się płeć piękna i brzydka, słowem: w Szczawnicy!

Bóg się zlitował nad tym zakątkiem, i zostawił go niemal w pierwotnym stanie natury: dając mu powietrze czyste, niebo piękne, wodę uzdrawiającą—nie dał kozy, protokołów i wielu innych, pięknych rzeczy. Tak upośledzona od natury Szczawnica, jest dziwowiskiem, dla przypatrzenia się któremu, czas do czasu zjeżdża Anglik i pokiwawszy głową, wraca napowrót to siebie, kończyć nadpoczętą butelką porteru.

Myślicie, że na tem koniec? Gdzie zaś! Ma Szczawnica rzecz ważniejszą jeszcze, a jeśli nie bardziej, to nie mniej dziwną jak pierwsza; oto: równość zupełną. Najbogatsi i najbiedniejsi w niej nie znają — wołowego mięsa (bo krowa nie jest wołem!) Wszyscy zarówno muszą tu drapać się na góry, często rąk używając do pomocy, chociażby te miały na sobie białe rękawiczki... Wszyscy zarówno ziębną, gdy wśród największych upałów zawita ostry wiatr górski, i rozwiązuje ciekawą zagadkę: dla czego górale przez całe życie nie rozstają się z kożuchami? a gości kąpielowych zmusza do zaopatrzenia się w szal, paletot, lub conajmniej w kaftanik flanelowy... Wszyscy wreszcie zdają się tu na łaskę góralskich koników, i jak w febrze muszą się trząść jeżdżąc wózkami odgrywającemi tu rolę: dorożek, fiakrów i karet w potrzebie. Tym góralsko-wózkowym sposobem wszyscy zostają podciągnięci pod jedne prawa i zrównanie stanów zupełne ma miejsce, pomimo gorącej protestacyi większych i mniejszych pań i panów, zmuszonych poddać się barbarzyńskiemu prawu, którego moc obowiązuje od Bochni do Munkacza.

Wiele, bardzo wiele dziwów można ujrzeć w Szczawnicy, o których jeźli i śnili filozofowie, tedy z pewnością ani marzyły piękne nasze panie, wybierające się do wód z całym zapasem: koronek, atłasów, szynionów, farb itd.!

Myślą uczeni o wynalezieniu kwadratury koła, mozolą się nad perpetuum mobile, chcą balonów i wielu innych rzeczy... A ja oddawna wraz z moją trzystofuntową kuzynką Serafiną... oddawna przemyśliwam nad sposobem odbywania wygodnej podróży po krajach bliskich i dalekich, po lasach i górach, po morzu i stepach... ale tego rodzaju, ażeby być wszędzie, widzieć i słyszeć wszystko, a nie ruszać się z wygodnej kanapy, nie stracić z przed oczu lustra zawieszonego na przeciwnej ścianie, mieć przy sobie bonońskiego szpica, przeżuwać ciasta, które oboje z kuzynką bardzo lubimy, i — podróżować.

Nieprawdaż, że nad podobnym wynalazkiem już warto sobie łamać głowę, nota bene: u kogo nie jest złamaną.

A ponieważ większość rodzaju ludzkiego żywo jest zainteresowana wynalazkiem, wyobrażam tedy sobie, z jaką uciechą przyjmą wiadomość, że usiłowania moje uwieńczył skutek pomyślny,... że wynalazłem sposób, za pomocą którego można być tam, gdzie się nie jest, widzieć i słyszeć to, czego się ani widzi ani słyszy, i nota bene: nie złażąc z kanapy, nie wstając z fotelu itd. Eureka! A jeśli mi Zoil jakowy zarzuci, że to nie jest sztuką, przypomnę mu — jajko Kolumba.

biorą, czasem zaś nie biorą jako normę posiadania z r. 1848 ze strony chłopa, a jednak tak być powinno, bo dopiero od r. 1848 chłopi stali się właścicielami gruntu; przed r. 1848 (jak wiadomo) był dwór właścicielem gruntów rustykalnych w Galicyi.

Przedewszystkiem więc, chcąc kraj jeśli nie od socyalizmu wiejskiego, to od pauperyzmu ochronić, trzeba na tem polu wziąć się do pracy koniecznej, lecz tem mozolniejszej, o ile nie uwzględniono dotąd w radzie państwa żądań naszych w rezolucyi sejmowej zawartych, bo zmuszeni jesteśmy w Wiedniu regulować stosunki społeczne nasze, o których Niemcy prawdziwego wyobrażenia mieć nie mogą.

Tabula krajowa oparta na granicach stałych i mapach — jasne prawo o spadku, zniweczy tysiące procesów, miliony wrócą się ludowi, które trwoni, tracąc czas na te procesa i koszta rozmaite tychże, podniesie się wartość ziemi, a z hipoteką i kredyt tańszy nastanie, a w tenczas usunie się choć w części i trzecie złe, równie niszczące byt ludu naszego, które tak prawdziwie *Dziennik Lwowski* w nr. 146 podniósł: to jest lichwa.

Korespondencye Dziennika lwowskiego.

Wiedeń 30. czerwca.

▭ Księga czerwona, mająca być przedstawioną delegacyom, będzie zawierała dokumenta nader podrzędnego znaczenia, odnoszące się głównie do czasu grecko-tureckiego zajścia. Po ogłoszeniu depesz francuskich a nawet moskiewskich przypomina to niezmiernie musztardę po obiedzie. Będą tam dalej rozmaite memoryały rozesłane do mocarstw, mające świadczyć o zapobiegliwości w utrzymaniu pokoju, oraz o chęci pośredniczenia w franko-belgijskich kolejowych sporach. Będzie to część księgi niezmiernie gruba, albowiem wiadomo, iż pan kanclerz bardzo lubi rozpisywać się w memoryałach, których każdemu proszącemu o radę lub nie, udziela — czy ze skutkiem, czy nie, to inne pytanie. Memoryały takie wywierają przeważny wpływ na opinię i bywają uwielbiane w łamach pism obznajomionych z funduszem dyspozycyjnym. Najciekawszą byłaby część czerwonej księgi odnosząca się do kolei tureckich, gdyby ją całkowicie zakomunikowano publiczności, wiadomo albowiem, jak przeważny wpływ hr. Beust na tę sprawę wywarł, i jak ją silnie popierał w Stambule. Szło tam głównie o uratowanie interesu kilku osobistości austryackich, i mocno zagrożonego w skutek fałszywych operacyj byłego przedsiębiorcy kolei tureckich p. Lagrand. O tej całej sprawie różni różnie mówią, a jak została załatwioną, można się najlepiej dowiedzieć w Stambule lub w Peszcie. Zresztą daleką jest jeszcze ukończenia, albowiem bawiący obecnie w Paryżu pełnomocnik turecki Daud Pasza, nie zdołał dotąd zapewnić odpowiednich funduszów.

Pogłoski o zamierzonych układach z Czechami utrzymują się uporczywie, a nieobecność p. Giskry znajdującego się na urlopie miała posłużyć hr. Taaffe do porozumienia się pod tym względem z p. Beustem. Miałyby być poczynione na wstępie jakieś ustępstwa drogą administracyjną. Jeżeli tego rodzaju, co w Galicyi, nie można życzyć szczęśliwego pomysłu. W każdym razie powszechnem jest przekonanie, iż z dzisiejszą radą państwa żaden układ, żadna zmiana na lepsze, nie da się przeprowadzić. Również oswaja się coraz więcej publiczność z myślą częściowej modyfikacyi gabinetu, w którym ustąpienie pp. Herbsta, Hasnera, a nawet Giskry, nie wywołałoby już takiego okrzyku rozpaczy, jak przed pół rokiem. Nie ma innego wyboru, jak brnąć dalej w doktrynie, z której wyjść nie można, zasłaniając sobie oczy na oczywistą prawdę, lub też zgodzić się z rzeczywistością, i porobić zmiany w zbyt pobieżnie uchwalonej konstytucyi, których położenie państwa wymaga. Ogromne wrażenie sprawiło tu zgromadzenie wyborców we Lwowie. Daremnie usiłuje arcyprzemądra stara *Presse* w najniedołężniej napisanym artykule ująć znaczenia temu zgromadzeniu, i odmówić mu legalności; jakoś to nie idzie, bo się wprost sprzeciwia zdrowemu rozsądkowi, a zwykłe obrzucanie błotem wszystkiego co się nie zgadza z interesem półurzędowego dziennika, wcale się tym razem nie powiodło. Polityka ministeryalna poniosła w Galicyi stanowczą klęskę, tego nikt zaprzeczyć nie zdoła, a ruch jaki się tamże odbywa, zaszczytnie odbija od przedlitawskiej stagnacyi i fałszywego liberalizmu.

Nie mogąc temu zaprzeczyć, milczą centralistyczne organa, lub też wojując jak zwykle kłamstwem, dowodzą iż to nic nieznaczący pojedynczy objaw, intryga demokratów połączonych z feudałami, i tym podobne brednie; pokładają zarazem nadzieję w wysokim politycznym zmyśle p. Ziemiałkowskiego i jego kolegów, iż nie dadzą się sprowadzić z toru i wbrew woli kraju, wbrew jasno wypowiedzianemu zdaniu wyborców, zatrzymają mandat. Pan Ziemiałkowski, którego centraliści nazywają naraz geniuszem, za to iż im oddał najrozmaitsze usługi, mógł dotąd politycznie błądzić, lecz nikt na niego jako człowieka nie powstawał — zmieniłoby się jednakże mocno położenie, gdyby tych niedorzecznych rad wiedeńskich pismaków posłuchał. Odstąpienie od polityki, którą ogół potępia, cofnięcie się od kierownictwa niewłaściwego, nie ubliża wcale politycznemu przywódzcy, może on być jeszcze nader użytecznym krajowi, i nie straci bynajmniej na powszechnym szacunku; ale upieranie się w takim razie przy swojem, zachowanie mandatu przeciwko woli tych, którzy mu dali pełnomocnictwo, równa się całkowitemu zerwaniu z krajem pod względem politycznym, równa zupełnej abdykacyi pod względem moralnym. Stanowcze zwycięstwo odniesione w niedzielę nad centralizmem, zmienia całkowicie położenie, wymaga nowego działania i nowych ludzi; tym gorzej dla tych, którzy położenia zawczasu ocenić nie umieli — kraj nie może stosować się do ich przywidzeń. Najmocniej dotknęły tu słowa p. Dobrzańskiego, uważającego obalenie dzisiejszego ministerstwa jako pierwszy, kardynalny warunek zmiany pożądanej. Pierwszy to raz publicznie wypowiedziano zdanie, które sobie niejeden od dawna w cichości powtarza. Da się to zastosować nietylko do nas, ale i do przeważnej większości mieszkańców Austryi. Daremnie się przeciwko temu zżyma wiedeńskie towarzystwo wzajemnej admiracyi; słowa te znajdują wszędzie odgłos, i nie będą wcale odosobnionym objawem, pokąd nareszcie nie złamią przewagi ciążącej na wszystkiem pseudo-liberalnej koteryi.

Wiadomości polityczne.

Ziemie polskie. Organizacya kraju w znanym kierunku komitetu urządzającego postępuje dalej. Najświeższym ukazem znaczna bardzo ilość miast i miasteczek w królestwie Polskiem została zamienioną na osady wiejskie. Pod względem materyalnym miasta te zyskają wprawdzie, bo mniej będą opłacać rządowi podatków i opłat, — lecz pod względem zarządu bardziej będą zawisłemi od rządu, i w tem leży powód przemiany powyższej. Tracą również w tych miastach prawo orzekania w sprawach gminnych wszyscy nie posiadający gruntów t. j., przedmieszczanie stanowić będą o wszystkiem, podczas gdy posiadacze domów, rzemieślnicy itd. będą paryasami. Wspomnieć jeszcze należy, że w skutek powyższej organizacyi znowu kilkuset urzędników Polaków spadnie z etatu i utraci środki utrzymania.

Birż. Wied. donoszą, że postanowienie komitetu do spraw królestwa Polskiego, względem przekształcenia szkoły głównej warszawskiej na uniwersytet, urządzenia instytutu gospodarstwa wiejskiego w Nowej Aleksandryi, i przekształcenia gimnazyum realnego w Łodzi na wyższą szkołę rzemieślniczą, uzyskało najwyższe zatwierdzenie w dnia 21. czerwca.

Austrya i Węgry. Najbliżej kraj obchodzącą sprawą jest rezultat ostatniego zgromadzenia wyborców we Lwowie. Nad powziętą przez wyborców uchwałą zastanawia się *Politik* we wstępnym artykule. Sięgając jeszcze do czasu, kiedy odrzucono rezolucyę sejmu galicyjskiego w radzie państwa, robi uwagę, że „ludzie przyjmujący tak pokornie odrzucenie usprawiedliwionych żądań, musieliby to być ludzie chyba bez krwi albo z krwią rybią w żyłach“. I w istocie większość delegacyi galicyjskiej taką była. „Ale — są słowa dalsze *Politik* — naród nie chce żyć wiecznie tylko nadziejami, zwłaszcza jeżeli te nadzieje okazały się aż nazbyt często bańkami mydlanemi.“ Kończy zaś następująco: „Wyborcy lwowscy osądzili i potępili politykę delegacyi swojej we Wiedniu. Zachodzi pytanie, jakie to wywrze skutki na kierunek przyszłej polityki w Galicyi? „Można się i po tysiąc razy zasłaniać paragrafami, dozwalającemi opieszałym deputowanym nie oglądać się na wskazówki swych wyborców — wszelako podstawą każdego systemu reprezentacyjnego jest zobowiązanie się moralne, a niedotrzymanie tego obowiązku mści się ostatecznie tylko na tych, którzy zobowiązanie przyjęli. Skoro ruch w Galicyi rozwinie się należycie, co jest prawdopodobnem, natenczas dotychczasowym posłom opozycyjnym w sejmie pozostaje jedynie droga złożenia mandatów lub puszczenie się drogą, jaką zaniedbała większość sejmowa w dniu 2. marca zeszłego roku. Okaże się potrzeba uchwalenia stanowczo nieobesłania rady państwa tak samo jak to uchwalili Czesi. Galicya będzie musiała postawić żądanie, ażeby nad jej ukonstytuowaniem radzono u niej w domu, ażeby nad tem nie dozwolono orzekać i stanowić obcej większości, która uczuć ani zrozumieć tego nie może, co dla dobra Galicyi potrzebne, i co jest jej prawem.

„Wiemy o tem dobrze, że obóz przeciwny chwyci się groźby, i że szczególniej wywoła widmo wyborów bezpośrednich i wydobędzie ze zbrojowni centralistycznej straszydło ruchu socyalistyczno-politycznego. Sądzimy jednak, że Polacy zapoznali się już z tego rodzaju strachami, i że ani jednym ani drugim postraszyć się już więcej nie dadzą. Co do wyborów bezpośrednich, to okażą się one wątpliwej korzyści, bo nawet w razie przeprowadzenia wyborów tych, parlament złożony z włościan i mameluków padłby ofiarą własnej nieudolności. Wkrótce bowiem cała lepsza część społeczeństwa przeszłaby do obozu opozycyjnego, któremu, w połączeniu z innemi anti-centralistycznemi stronnictwami, nie długo opieraćby się mogła sztucznie urobiona całość austryacka. Co zaś do wywołania ruchu socyalistycznego, to przedewszystkiem wypadałoby mieć się bardzo na baczności tym, którzyby poruszenie takie wywołali, bo rzecz taka jest najniezawodniej mieczem obosiecznym.

„Dwie rzeczy muszą przyczynić się do utrwalenia silnej i konsekwentnej opozycyi polskiej, to jest: prawo i solidarność innych wielkich obozów opozycyjnych, które łącznie stanowią większość ludów krajów i królestw z tej strony Litawy. Jeszcze jednego tylko potrzeba postanowienia, jak uchwała z dnia 2. marca 1868 r., a Polacy przy końcu roku 1870 znajdą się znowu tam, dokąd zaprowadziła ich polityka utylitarna, jeżeli do owego czasu gorszych jeszcze nie doczekają się skutków swej polityki. Należy im więc wybierać jedno z dwojga.“

Według wiadomości z Czech, objeżdżać mają ajenci stronnictwa narodowego kraj cały w celu agitowania przed wyborami do sejmu. Tamże ma się znowu odbyć kilka zgromadzeń ludowych, na które uzyskano już pozwolenie, a dzienniki wiedeńskie piszą z tego powodu, że zgromadzenia takie przeciągają się w nieskończoność. Liberałom i centralistom nie podobają się wolnomyślne objawy woli ludu.

W Peszcie wykończono projekt do ustawy dla policyi krajowej, a ma on być przedłożony jeszcze tej sesyi sejmowi. Izba niższa obraduje jeszcze ciągle nad ustawą o wykonywaniu władzy sędziowskiej. Na każdem posiedzeniu zapisuje się po kilku mowców do głosu, w skutek czego rozprawy przeciągają się nieskończenie.

Moskwa. Trepow, policmajster dawniej we Warszawie a teraz w Petersburgu, z powrotem spodziewany jest lada dzień, zachwycają się tu Moskale pochlebnem przyjęciem, jakiego doznał od Napoleona i Eugenii, zapewniają, iż cesarstwo zapowiedzieli mu na rok przyszły swą wizytę w czasie wystawy przemysłowej, która ma być otworzoną. W ogóle czuć ze wszystkiego, iż stósunki pomiędzy Rosyą a Francyą są lepsze. Wszystkie dzienniki z niesłychaną powściągliwością wyrażają się o cesarzu i Francyi; ostatnie wypadki oceniają chłodno, choć publiczność, jak wam to pisałem, inaczej na nie patrzyła i z niesłychanem natężeniem innego obrotu wyczekiwała. Rzecz prosta, jest to chwilowe polepszenie, które żadnego rezultatu mieć nie będzie. Pierwsza lepsza sprawa, a nadewszystko powrót do lepszych stosunków z Prusami, aniżeli dziś, a który niewątpliwie nastąpi. sytuacyę tę chwilową rozbije. Że są to rzeczy powierzchowne i chłodne, to widoczna; nakaz tylko z góry takie stanowisko i na dzienniki i na opinię sprowadził, a wiecie czem dla jednych i drugich jest nakaz z góry — nigdzie podobnego posłuszeństwa i karności nie znajdziecie. Zdarzają się czasem tak gorliwi, że w jednym i drugim zagalopują się. I tak kupiec Mazurin, widząc, że dobre stosunki z Francyą są na porządku dziennym, posłał w prezencie cesarzowej Eugenii pięć pięknych arabskich źrebców. Dzienniki za tę zbyt wielką gorliwość z zaciętością przeciw niemu powstały i z błotem go zmięszały. I teraz biedny kupczysko żałuje zapewne, że nie zna się na dyplomacyi.

Pułkownik Kozłow, pomocnik tutejszego oberpolicmajstra, wyuczywszy się pod przewodnictwem Trepowa wszystkich tajemnic policyjnych, ma objąć oberpolicmajstrowstwo w Moskwie, gdzie bezpieczeństwo osobiste literalnie nie istnieje. Teraźniejszy oberpolicmajster jenerał Arapow, dostaje nieograniczony urlop dla słabości zdrowia... Zwyczajna to formuła przy wypędzaniu wszystkich użytych narzędzi.

Hiszpania. W ostatnich czasach zaszły w łonie gabinetu hiszpańskiego jakieś nieporozumienia, a mianowicie między Primem a Figuerolą, co spowodowało tego ostatniego do zażądania dymisyi. Nowy gabinet ma dopiero jednakże ukonstytuować się po ukończeniu rozpraw nad budżetem. Nadzwyczajne zgromadzenie członków kortezów, uchwaliło dla ministrów Prima i Topety wotum zaufania. Zawieszone obrady w kortezach rozpocząć się znowu mają w październiku. Kryzys zupełnie minęła.

Z prowincyj hiszpańskich dochodzą wiadomości niepokojące, szczególniej w Katalonii panować ma wielkie wzburzenie.

Niemcy. Według wiadomości telegraficznej, hr. Bismark pożegnał d. 30. z. m. króla, ażeby udać do kąpiel dla nabrania sił nadwątlonych pracą nad dobrem kraju i dobrem całych Niemiec. Tegoż dnia, kiedy hr. Bismark odbywał pożegnalną wizytę u króla przyjmował król księcia Gorczakowa, główną podporę gabinetu moskiewskiego. Donosiliśmy niegdyś o przy-

---

Dalej tedy, kto chętny, niech się sposobi w podróż do Pionin! Siadajmy wygodnie na kanapę, podłóżmy pod jeden z boków poduszkę, oprzyjmy głowę i zapaliwszy cygaro — przeczytajmy co następuje:

* * *

Wybiła stanowcza godzina. W Szczawnicy ruch niezwykły. Na deptaku znacznie mniej osób, w kuchniach mięsa więcej; mężczyzni na posługach dam, a damy kłopotliwie krzątają się około przygotowań.

— Zosiu! czy wzięłaś pudełko z kapeluszami?

— Wzięłam, proszę pani.

— A beduina czy jest?

— Jest, proszę pani.

— Pewnie zapomniałaś żelazka...

— Róziu! Joasiu! — zawołały inne głosiki krzątających się piękności.

— Ależ na miłość boską! moje panie — protestował mężczyzna, w obu rękach trzymając pakunki, któremi go obładowano. — Wybieracie się jak na bal!... Do czegoż to wszystko w czasie wycieczki?

— Silence! — i drobny paluszek spoczął na różanych usteczkach, słodko grożąc; a chociaż był bardzo drobny, zamknął jednakże nie wązką gębę jegomości, który z pokorą, przyjął trzeci pakunek na swe barki, i tylko westchnął...

— Proszę jasnej pani: już czekają.

— Ależ to niepodobieństwo! — wykrzyknęły chórem piękności. — Jesteśmy nie zebrane. Niech czekają!

— Godzina dziewiąta — nie śmiało wtrącił mężczyzna.

— Jesteś pan nudny! — otrzymał odpowiedź, i znów westchnął, przyjąwszy jeszcze szal, który mu rzucono na plecy.

— Wejcie, wejcie! a to się opóźniewa! — wołali przewoźnicy górale, niecierpliwie oczekując na zbierające się państwo.

Scena, podobna do opisanej, powtarzała się niemal w każdym domku, w którym mieszkały panie, udające się na dzisiejszą wycieczkę do Pionin.

Szczęśliwsi z mężczyzn, których znajome albo nie jechały, albo już miały asystentów, niecierpliwili się, to na wysoko posuwające się słońce, to patrząc na zegarki.

— Jeść mi się zachciewa! — wołał jeden — A do obiadu nie bliżej, jak do Pionin.

— Będzie śniadanie — pocieszał go drugi

— A zaopatrzcie się w tytoń — wołał ktoś z boku.

— Może wziąć parasól?

— Mam burkę na wózku.

— Będzie pogoda? ojcze!

— „Siodełko“ nie kuzyło, prose jegomości, to za wolo bosko będzie pieknie!

— Chorągwie! chorągwie! Tu, do nas, do nas!

— Do nas! mamy lepsze konie — wołali inni, ubiegając się o godność chorążych.

— Wsiadać! — zawołał gospodarz wycieczki.

— Wsiadać! — powtórzyły liczne głosy, i rzucono się do wózków. Jako tako z biedą powsiadały panie, po dwie na wózek, za anioła stróża mają wybranego przez się mężczyznę, który wcale do anioła nie był podobnym — ale o to trudno...

— Ruszaj! — I pomknęły koniki, jak umiały, z kopyta. Ponieważ z losem jestem w małem nieporozumieniu; więc mię umieścił nie w towarzystwie dam, ale obok dwóch figur, które niekiedy śmieszyły, a nudziły częściej; towarzyszami mojej podróży byli: p. Walenty poeta, i p. Wincenty filozof. Boże zmiłuj się! — jedziemy.

Potoczyły się wózki. Ukłony, gwar, śmiechy, pożegnania..

— Wielka partya! — usłyszałem. — Wozów ze trzydzieści.

W istocie zebrała się nas garstka nie mała... oby tylko nie popsuto nam zabawy!

— A kuchnia czy pojechała? — z trwogą zapytał gospodarza pewien jegomość, którego tusza mówiła wyraźnie, że nie z czczej ciekawości zadał to pytanie.

— Wyjechała od dwóch godzin — uspokoił go gospodarz, i zwróciwszy się do górala:

jęciu króla pruskiego przez miasto Bremę, owóż obywatele tamtejsi dozwolili kredytu gminie na przyjęcie królewskie 20 tysięcy, tymczasem chęci gminy dowiodły, że za powyższą kwotę nie dosyć okaże się wiernopoddańczości, i gmina wydała o 60 tysięcy więcej jak przyzwolonem było. Rzadka hojność!

Wschód. *Jedinstwo* donosi, że wysoka Porta niespokoi się bardzo nieprzychylnem dla Turcyi usposobieniem, jakie panuje w Cetynii z powodu zerwania układów o port dla Czarnogóry. Chociaż Turcy utrzymują głośno, że nie obawiają się bynajmniej niebezpieczeństwa z tej strony, umacniają jednak wszystkie pozycye obronne na granicy Czarnogórskiej. Z drugiej strony obawiają się zaburzeń świeżych w Bośnii, która niedawno trochę uspokojona usunięciem gubernatora nadużywającego władzy, podrażniona jest na nowo rozpisaniem ogromnego podatku, tak zwanego podatku wojennego po 2 złr. i 40 ct. od głowy. Bo pomimo nibyto orzeczenia według mającej wejść w życie ustawy, że wolno i chrześcianom służyć w wojsku muzułmańskiem, dotychczas nierozpisano poboru do wojska, dotkliwy zaś podatek pieniężny czuć się daje bardzo ludności wiejskiej, która nie jest w stanie zapłacić powyżej wymienionej kwoty. Rozdrażnienie z tego powodu w Bośnii wielkie, bo pobór podatków nie przechodzi bez nadużyć ze strony władz administracyjnych tureckich.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy Kazimirza Wielkiego. Aby uczcić pamięć wielkiego monarchy Polski, króla Kazimirza, urządzi się staraniem Stowarzyszenia czynnej miłości bliźniego uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele OO. Dominikanów we Lwowie, w dniu złożenia do grobu drogich popiołów króla Kazimirza w Krakowie. Uroczystość ta odprawi się z wszelką okazałością kościelną, gdyż w tym celu wybrano komitet, z grona wydziału Stowarzyszenia, któremu poruczono zająć się urządzeniem tej uroczystości, i mamy nadzieję, że nie tylko członkowie Stowarzyszenia, ale też rodacy tego stołecznego grodu naszego bez różnicy stanu i wyznań licznie zgromadzić się zechcą dla oddania przynależnej czci cieniom Kazimirza Wielkiego. Dzień, w którym to nabożeństwo odprawione będzie, ogłoszony zostanie dziennikami i osobnem obwieszczeniem, wzywającem tak wielebne duchowieństwo, jakoteż szanowne cechy i bractwa kościelne z chorągwiami, aby raczyli swoim współudziałem uświetnić to nabożeństwo, gdyż cała Polska powinna poświęcić ten dzień wyłącznie modłom za Kazimirza Wielkiego, króla Polski. Podczas nabożeństwa urządzone będą składki przeznaczone na pomnik króla Kazimirza.

* Dr. Franciszek Smolka jako kurator fundacyi stypendyów ś. p. Jana Maciąga, nadał stypendya:

1. Horodyńskiemu Władysławowi, uczniowi w zakładzie roln. w Dublanach, synowi aplikanta w kancelaryi adwokackiej.
2. Uczniom szkoły roln. Czernichowskiej:
   a) Zubie Janowi, synowi włościanina,
   b) Doboszowi Władysławowi, synowi włościanina,
   c) Wojakiewiczowi Aleksandrowi, synowi ekonoma prywatnego,
   d) Maliszowi Michałowi, synowi włościanina.

* Otwarcie kolei ze Lwowa do Brodów i Złoczowa znowu jest odroczone, a jeżeli gorliwość kolei Karola Ludwika co do odraczania terminów tak dalej postępować będzie, to łatwo stać się może, że kolej ta jeszcze i w sierpniu nie będzie oddaną na użytek publiczny. Kolej jest już oddawna ukończoną a za pomocą mostu prowizorycznego było można nią jechać już z dniem 1. kwietnia, podczas gdy teraz minęły już 3 miesiące, a publiczność pozostaje w obawie, iż nie tak rychło będzie mogła mieć dogodność kolejowej komunikacyi z Brodami i Złoczowem. Tym samym trybem idzie dalsza budowa kolei z Złoczowa do Tarnopola, gdyż przedsiębiorcy na tej przestrzeni już dzisiaj zapewniają, że termin ukończenia robót tj. 1. lipca 1870 nie będzie zachowanym.

* *Kraków* dnia 1. lipca. (K.) Wiadomość o wykryciu resztek śmiertelnych Kazimirza Wgo, jak iskra elektryczna przebiegła polskie dziedziny od końca do końca i smętnem echem zadrgała w sercach tych wszystkich, którym drogie są wspomnienia przeszłości. Nie dziw więc, że ogół nasz cały chciałby chwilę złożenia kości królewskich w miejsce pierwotne podnieść do uroczystości narodowej i udziałem swym zamanifestować, że społeczeństwo, które na sam widok prochów wielkich swych mężów—tyle budzi w sobie życia, nie może być skazanem na wieczne uspienie, na tułaczkę bez końca—owszem naród taki musi ożyć, bo naród ten wierzy, że z kości jego bohatyrów powstaną później czy wcześniej mściciele, co przywołają niewolą znękanych do życia i dawnej świetności. Jak szeroko i daleko bije serce polskie, zewsząd pospieszają nasi rodacy, aby bądź to z pomocą datku na trumnę Wielkiego króla, bądź osobiście, wziąć udział przy tak wzniosłej uroczystości, którą ostatecznie na dzień 8. lipca odłożono. Termin ten bez wątpienia jest najniedogodniejszym, i nie umiemy prawdziwie sobie wytłumaczyć zkąd taki pospiech. Wiemy o tem, że podobne uroczystości nie są wcale na rękę naszemu ks. biskupowi Antoniemu, który sprawę tę całą usiłował załatwić jak najciszej, bez rozgłosu, i w tym celu chciał już w dniach ostatnich czerwca złożyć kości Kazimierza Wgo do sakrofogu na pół zaledwie wyrestaurowanego—ależ czyż ks. Galecki w tym razie ma być instancyą, od której nie ma odwołania, i czyż raczej instytucyom krajowym nie przystałoby wglądnąć w rzecz tak ważną i rozporządzić w tej mierze tak, aby uroczystość ta nie była tylko przystępną dla samych Krakowian, i ludzi bliżej Krakowa mieszkających, ale dla całego ogółu polskiego.

Czyż zresztą tak krótki przeciąg czasu wystarczy, aby uroczystość tę z wszelką możliwą dopełnić świetnością? Nawet wątpić należy, czy pomnik sam będzie na dniu oznaczonym zupełnie odnowionym. I tak pełno nasuwa się nam pod pióro uwag, przemawiających za odłożeniem aktu tego na czas późniejszy. Jutro dopiero komisya złożona ad hoc, ogłosi ceremoniał całej uroczystości, dziś tylko wiemy, że pochód wyruszy z kościoła św. Piotra i ztąd ulicą Grocką posunie na zamek, gdzie po odprawieniu solennego nabożeństwa, przy biciu dzwonów, spuszczoną zostanie trumna w miejsce wiecznego spoczynku.. Trumnę nieść będzie dwóch obywateli, dwóch akademików i dwóch włościan z Łobzowa, końce zaś całunu prezydent miasta Krakowa, marszałek sejmu, marszałek powiatowy, rektor uniwersytetu jagiel., prezes towarzystwa nauk. i reprezentant wydziału krajowego. Mówią głośno o tem, że na pogrzeb zjedzie wysłannik cesarski—o ile w tej wersyi jest prawdy, trudno dziś odgadnąć. Z duchowieństwa spodziewanym jest arcybiskup lwowski, a niektórzy wspominają nawet o biskupach tarnowskim i przemyskim. W każdym razie sądzić należy, że duchowieństwo całego kraju pospieszy licznie na tę uroczystość.

W okolicy Krakowa księża z ambon pouczają lud o ważności tego obchodu, i zachęcają go do wzięcia udziału w oddaniu czci kościom króla nazwanego „królem chłopków.“ Dziś już można ujrzeć mnogie grupy wieśniaków, spieszących na Wawel i spoglądających z czcią głęboką i z widocznem wzruszeniem na trumnę okrytą aksamitnym całunem, w której spoczęły drogie dla narodu relikwie, a ztąd zwracających się ku kaplicy św. Stanisława, gdzie za kratami wystawiono insygnia znalezione w grobowcu Kazimirza, a należące do owego króla. Nie rzadko widzimy w katedrze krakowskiej także izraelitów przybyłych do świątyni chrześcijańskiej z pełnym pietyzmem dla monarchy, który w tradycyi żydowskiego narodu jaśnieje pełnym blaskiem dobroci i niezrównanej wspaniałomyślności.

Wybory do rady miejskiej są już na ukończeniu. Z powodu tych wyborów namnożyło się w mieście naszem kółek i koteryjek co niemiara. Każda koterya stara się przeprowadzić swoich kandydatów, a do celu swego zdąża często drogami na krańcach których widnieje aksyomat: Cel uświęca dzieło. *Kraj* wystąpił otwarcie przeciw podobnym wyborom, czem dał nową próbkę ogólnej swej odwagi nie lękającej się podnieść głosu własnego wszędzie, gdzie tego prawda, lub dobro czy to kraju czy miasta wymaga. Ale za to miał biedak za swoje.

Z dniem dzisiejszym rozjeżdża się do domów młodzież nasza tak szkół nornalnych jak i gymnazyalnych. Egzamina dojrzałości odbędą się około 10. lipca. Na takowe zjeżdża radca szkolny p. Oskard, i rozpocznie swe urzędowanie od gymnazyum dominikańskiego. P. Oskard nie posiada wcale między naszą młodzieżą wielkiej sympatyi, dlatego też wiadomość o jego przyjeździe, do przewodniczenia w komisyi egzaminacyjnej, nie wywołała w kole tutejszych abituryentów wcale radośnego uczucia. Przeciwnie się zdarzało gdy p. Czerkawski na czas krótki objął urząd inspektora szkół średnich zachodniej Galicyi.

Habilitacya publiczna p. Józefa Szujskiego na doktora filozofii nie obyła się dzisiaj, jak to mylnie rozgłoszono, ale będzie miała miejsce dopiero 7. t. m.

Kończąc ten list odbieram program uroczystego pochowania zwłok króla Kazimirza Wielkiego, który wam zapewnie już wiadomy*)

* *Z pod Sieniawy.* (B. W.) Nie tylko mieszkańcy Lwowa cieszą się swobodą konstytucyjną, ale i u nas w rozległych lasach S... wszelka zwierzyna najpomyślniejszej używa swobody. Od dwóch lat rzadko kiedy rozlega się grom strzelby; bo pobłażliwość dla dzikich zwierząt, owładnęła nadmiar umysły i serca stróżów i opiekunów tych kniei. W skutek tej swawolnej swobody dla dzikich zwierząt, rozmnożyły się stada dzików do wielkiej ilości, (mówią: do 50 sztuk). Zuchwała, żerna, nie tworzliwa zgraja, zapuszcza na pół mili i na milę swe zagony, i okropne roznosi po rolach spustoszenie i postrach. Wrzask i lament biednego ludu rozlega się od kilku tygodni w spokojnej wsi. Włościanie nie spiąc po nocach strzegą swych zagonów. Strzelać nie wolno, a chwytać dzikie prosięta tem bardziej. Włościanin pewny złowił czworo warchlaków, za co 12 złr. zapłacić ma. (Jakaś nieznajoma osoba, bez wiedzy i uchwały rady gminnej, wypuściła prawo polowania za 5 złr. w tak ogromnej wsi. Naczelnik gminy świadczy się Bogiem, że kontraktu nie podpisał ani pieczątki nie dawał: a kontrakt jest formalny). Po długich dopiero lamentach p. nadleśniczy pozwała na łowy. Sam na czele obławy z 300 włościan obsacza lasy i płoszy dziki, które drwiąc ze strzelców co 150 kroków rozstawionych, pierzchają w zboża i łany. Padło kilka spudłowanych strzałów; jeden tylko ugodził warchlaka. I na tem skończyły się łowy 25. czerwca na dziki w lasach Majdańskich.

Znów włościanie i ja między nimi truchlejemy z obawy przed szkodą niechybną w naszym szczupłym zakątku, gdy te bestye znęcone raz, poczną ryć ziemniaki, niszczyć owsy i hreczki. Myślimy podać do rządu o opiekę i obronę od żarłocznych dzików, bo polityka p. nadleśniczego, zabraniająca lesniczym i leśnym strzelać dziki i wilki, lub okładająca grzywną włościan, którym się uda młode warchlaki i wilczęta złowić, nie jest utylitarną, ale zgubną dla całej okolicy. Wniosek tutejszej gminy, aby częściej co dwa lub trzy tygodnie odbywały się łowy na dziki, zasługuje na uwagę; bo z dzikami nie ma traktatów.

*) Podaliśmy go już wczoraj aczkolwiek nie w urzędowym tekscie.

---

* Składki. Na trumnę Kazimirza wielkiego złożyły w redakcyi uczennice 4. klasy szkoły izraelickiej 1 złr. 2 ct Zaznaczamy dar ten z odszczególnieniem i spodziewamy się, że prawi izraelici wezmą gorliwy udział w składkach na trumnę króla, który przed 5 wiekami uprawnił ich w Polsce i nadał im prawa, jakich nie używali w żadnym innym kraju Europy. Zauważać jeszcze należy, że wszelkie składki patryotyczne w Galicyi idą bardzo nędznie, podczas gdy daleko biedniejsze Księstwo poznańskie i w tym kierunku bardzo znacznie nas wyprzedza.

Na medal unii lubelskiej złożyl F. Nartowski 2 złr. 50 ct. p. Piwczynia ze Słobódki leśnej na kopiec unii lub. 1 złr., na trumnę Kazimierza W. 1 złr.

Ruch Stowarzyszeń.

* W niedzielę dnia 3go lipca 1869 r. o godzinie 4. po południu odbędzie się w małej sali ratuszowej zebranie towarzystwa prawniczego.

Na porządku dziennym będzie:

1. Wniosek względem wzięcia udziału w pogrzebie Kazimirza Wielkiego.
2. Dalszy odczyt radcy Borońskiego z historyi prawa polskiego.

Ostatnie wiadomości.

Pesti Naplo broni system dualistyczny i twierdzi, że Węgry dlatego zwyciężyły, iż nie żądały niczego więcej nad to, co im się należało. O aneksyi Galicyi ani myślą, a Chorwacya również nie jest przyłączoną, bo stosunek jej do Węgier zależy od wspólnej ugody.

Zakaz odbywania zgromadzeń publicznych we Francyi trwa dalej, obok tego zaś rząd okłada karami niemiłosiernie dziennikarzów, jako motorów całego obecnego ruchu umysłów. Paryż gotuje się do ponownych wyborów. Opozycya w izbie ukonstytuuje się zapewnie w trzy obozy, gdyż trudno przypuścić, aby dwa takie odcienia jak Raspaila i Thiersa mogły wspólnie postępować. Podczas obecności Napoleona w obozie pod Chalons, nuncyusz papieski Chigi miał z cesarzową konferencyę, której przedmiotem było możliwe opuszczenie Rzymu przez Francuzów.

Bismark przed wyjazdem z Berlina miał rozmowę dłuższą z ks. Goczakofem, w której zastanawiali się i dawali sobie wzajemne wyjaśnienia co do obecnego położenia Europy.

Nawet w Anglii objawia się ruch federacyjny, gdyż posłowie szkoccy żądają osobne ministerstwo dla Szkocyi, czemu rząd angielski wcale niema się sprzeciwiać.

NADESŁANE.

C. k. uprzyw. galicyjski bank hypoteczny zawiadomił Izbę giełdową, iż tenże odtąd wypłacać będzie na dniu 1. stycznia w miarę zysku z roku ubiegłego, za ściągnięciem kuponu styczniowego całoroczną dywidendę po 5% od wpłaconego na akcyę kapitału, a na dniu 1. lipca, za ściągnięciem kuponu lipcowego superdywidendę, jaką walne zgromadzenie akcyonaryuszów, za ten sam rok uchwali.

Co się z tą uwagą podaje do publicznej wiadomości, iż odtąd równie z akcyami innych zakładów, przy kupnie i sprzedaży akcyi banku hypotecznego odsetki liczone będą po 5% za czas od 1. stycznia do 31. grudnia każdego roku.

Superdywidendę za rok 1868 wypłaci bank hypoteczny w kwocie zł. 3. od akcyi za ściągnięciem kuponu pł. 1. lipca b. r.

Z Izby giełdy.

Lwów dnia 29. czerwca 1869.

Numer 5. **Szaławiły** wyjdzie we wtorek dnia 6. b. m. redaktorem odpowiedzialnym i wydawcą jest jak dawniej pan Jan Osiecki podpisany zaś w nrze 4. pan Józef Wybranowsk przestał być redaktorem i wydawcą rzeczonego pisemka.

— Spiewajcie! — zawołał.

Cyś ty dziopo malowana, czy zacarowana,
Ześ ty dla mnie taka licna, takaś ukochana?
Hej, ha, hu!

Pojechali — naturalnie; w mojem towarzystwie; a wyznaję, że filozof i poeta martwili mię nieco... Szczęście jeszcze, że woźnicą był Salamon — nie król Izraelski, ale król górali, a raczej Dunajca. Osobistość ciekawa, wielkiej zażywająca powagi w Szczawnicy i ciesząca się mojemi osobistemi względami...

Z „Miodsiwia“ jedziemy przez wieś Niżnią. Dzieciaki, hoże dziewki góralskie, ciekawie przypatrują się państwu. Zaczepione przez weselnych gości, odpowiadają głośnym śmiechem i barwistym rumieńcem... Na Boga! pan Wincenty marszczy brwi i ma na ustach moralną sentencyę; p. Walenty liczy coś na palcach... Uciekam do Salamona.

— Ojcze! piękne wasze Pioniny?

— Oj jakie panisku! Dusy wesoło, kiej człek na nie wejźry!

Słyszę za sobą mruczenie p. Walentego.

Dziewczęta wioski, chłopcy górali,
Kamienie szare, i...

Męczy się biedaczysko! muszę mu dopomódź.

I tam dalej!

krzyknąłem, aż się rzucił na wózku; lecz po chwili:

— Nie! — odpowiedział. — Nie tak — bo to prozaicznie...

Dziewczęta wioski, chłopcy górali,
Kamienie szare i — skry szakali!

tak będzie dobrze!

— Zupełną pan ma racyę; tylko szkoda, że ani skier, ani szukali nie mamy pod ręką.

— Były! — z przekonaniem odrzekł poeta; a za nim w ślad:

— Rtęć jaźni ludu — rzecze filozof — równa się... równa się potędze absolotu!

— A niech was pan Bóg ma w swojej opiece! — Nie wdając się w dyskusyę, swobodnie puściłem oko po cudnym krajobrazie, który się roztaczał przed nami.

Jechaliśmy drogą nad Dunajem, którego swawolne wody rozpryskiwały się o kamienie, tworząc jedną wspaniałą kataraktę. Za rzeką, strojne w zieleń świerkową, piętrzyły się Pioniny, zachwycające wzrok.

— Dlaczego objezdżamy, gdy góry za rzeką? — zapytałem przewodnika. — Lepiej przeprawić się łodzią.

— Nic tam człek nie ujrzy — odpowiedział — a trudne dostanie. Hajnok silniejse góry. Wihola, konie!

— Nie wielka rzeka — rzekłem po chwili, patrząc na Dunajec, który zaledwie na kilka stóp zdał mi się być głęboki. — Strach przed nią próżny.

— Oj, nie tak, panecku! Małać to, mała — a zmyślna ze lęk ma psed nią człek wselki!... Siła ludu zginęło w tej zece. Woda tęga, ze kogo chce — zmoze... A hejze tam z drogi!...

U przewozu zatrzymało się całe towarzystwo, a za chwilę dowiedziałem się, że p. Wincenty stworzył trzy nowe sentencye; poeta zaś miał w zapasie rym tak udatny, że nie mógł się wstrzymać od wygłoszenia go w obecności całego towarzystwa i ciekawych górali. Wlazł na przewróconą łódz, rękę wyciągnął ku górom, natchniony wzrok na nas zwrócił, i głosem wzruszonym wygłosił następującą improwizacyę do gór:

O, wy góry! o, wy lasy!
Jakie teraz mamy czasy.

Dawniej góry strzałą w chmury
Biegły — dzisiaj masz z nich dziury!

O mocne góry, o świerkowe lasy!
Dlaczego teraz mamy złe czasy?

Czyli to z waszej pochodzi winy?!
Mówcie Pioniny!

(C. d. n.)

Cennik giełdy pienież. i towar. we Lwowie
dnia 2. lipca 1869.

	Płacą zł.	kr	Żądają zł.	kr
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m.k.	237	75	239	—
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	196	25	197	50
„ „ banku hypot. gal. po 200 złr. 40%	89	25	90	25
„ „ papier. czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. 5% (bez kuponu)	90	75	91	50
„ „ „ „ „ 4% (bez kuponu)	79	70	80	—
„ „ banku hypot galic. (bez kuponu)	92	75	93	10
Galic Zakładu kredytow włościan.	91	50	92	50
Obligi indemnizacyjne galic.	73	90	74	40
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	101	75
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi	—	—	—	—
„ „ „ „ II. „	—	—	—	—
„ „ lwowsko-czern. I. „	—	—	—	—
„ „ „ II. „	—	—	—	—
Dukat holenderski	5	81	5	87
Dukat cesarski	5	86	5	92
Napoleond'or	9	94	10	5
Półimperyał rosyjski	10	10	10	28
Rubel srebrny rosyjski	1	86	1	92
„ papierowy rosyjski	1	56	1	57
Bankuoty polskie za 100 zł. polskich	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	82	1	83
Srebro	121	—	122	—

Pszenica korzec 170 f. 8.50 — 8.75, żyto korzec 160 f. 5.50—5.75, jęczmień korzec 140 f. 4.00 — 4.30, owies korzec 100 f. 3.30—3.60, Kukurudza korzec 170 f. 4.50—4.70, hreczka korzec 140 f. 5.80—6.00, koniczyna korzec 180 f. 40.00—42.0, rzepak korzec 150 f. 12.0—12.40, lnianka korzec 150 f. 9.00—9.50, groch korzec 180 f. 6.00—6.25, łój 100 f. 31.00—31.50, potaż 100 ft. 14.00—15.50, chmiel 100 ft. 00.0—00.0, spiritus wiadr. 14.50—14.75.

S p r z e d a ż e :

Fasola korzec 180 funt. netto 6 złr. 50 ct. loco dworzec kolei Karola Ludwika.

Pszenica korzec 170 funt. w. netto 8 złr. 60 ct., rzepak letni i lnianka po 150 funt. w. netto a 10 złr. loco dworzec Grodecki.

Kursa z dnia 2. lipca 1869,
godz. 2 min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcye kredyt. 278.10. Akcye kred. węg. 103.50. Akcye banku anglo - austr. 333.50. Akcye anglo - węgier. 112.75. Akcye bankn franko-austr. —.—. Akcye banku narodowego 745.—. Kolej Karola Ludwika 239.00. Kolej siedmiogrodzka 176.00. Kolej południowa 257.60, Kolej lwowsko-czerniowiecka 198.50. Kolej państwowa 366.75. Kolej Rudolfa 172.25. Kolej Franciszka Józefa 188.50. Kolej północna 226.50. Kolej alföldzka 171.—. Kolej węg. północno - wschodnia 167.—. 5% Metaliki 62.80. Losy z 1864 roku 125.50. Losy z 1860 roku 105.10. Pożyczka narodowa 71.—. Indemnizacya 74.20. Napoleondor 9.98. Dukat 5.92. Londyn 10 funtów sterl. 124.75. Srebro 121.35. Usposobienie: mdłe.

Przyjechali do Lwowa.
Dnia 1. lipca.

PP. Augustynowicz Sew. z Uhrynowa, hr. Dzieduszycki W. z Medowa, Habarow T. major z Rosyi, Jabłonowski A. z Hujczy, Marmorosz J. z Karowa, Korzeliński S. z Bereźnicy.

Kolej żelazna
o d c h o d z i

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 10 rano
„ „ „ „ „ „ 5 „ 20 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 rano
„ „ „ „ „ „ 10 wieczór

p r z y c h o d z i

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 8 min. 40 wieczór.
„ „ „ „ „ 8 „ 32 rano
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 rano
„ „ „ „ „ „ 5 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Karol Groman.**

Czcionkami Dr. H. Jasieńskiego.